

## Pisownia słownictwa religijnego

Zacznijmy od prostego pytania: „Co zaliczyłybyś do największych dóbr posiadanych przez Ciebie?” Oczywiście można oczekiwać niejednej odpowiedzi. Czy jednak spodziewałybyś się, że jedną z nich jest: „Język”. Język, jako sposób komunikowania się, który uważamy za coś co samo z siebie jest wieczne i niezniszczalne. A całkiem niedawno zaczęto obawiać się, że jego śmierć może być bliska. Andrzej IBIS Wróblewski, znany z dbałości o język w cotygodniowych felietonach „Byki i byczki”, postawił pytanie: – Kto zagwarantuje, że po wejściu do Unii Europejskiej język polski nie stanie się jednym z dialektów lokalnych, takim jak łużycki czy kaszubski? Pytanie, które wiązało się z często wykpiwaną przez niego tendencją do łatwego adoptowania przez Polaków słów z języków obcych.

W wywiązanej wówczas dyskusji człowiekiem czynu okazał się prof. Walery Pisarek, który w 1994 roku zaproponował uchwalenie ustawy stającej w obronie języka polskiego. Przyjęto ją w 1995 roku. Do dziś dziwi mnie, że uchwalono ją niewielką przewagą poselskich głosów (200 – za, 179 – przeciw, 15 – wstrzymujących się).

W preambule ustawy zapisano:

- \* język polski stanowi podstawowy element narodowej tożsamości i jest dobrem narodowej kultury,
- \* ze względu na doświadczenie historii, kiedy walka zaborców i okupantów z językiem polskim była narzędziem wynaradawiania,
- \* z powodu ochrony tożsamości narodowej w procesie globalizacji,
- \* uznanie, że polska kultura stanowi wkład w budowę wspólnej, różnorodnej kulturowo Europy, a zachowanie tej kultury i jej rozwój są możliwe tylko poprzez ochronę języka polskiego,
- \* **uznanie ochrony języka polskiego za obowiązek wszystkich organów i instytucji publicznych Rzeczypospolitej Polskiej i powinność jej obywateli.**

Ustawa przewidziała także powołanie Rady Języka Polskiego, która ma mieć charakter instytucji opiniodawczo-doradczej w sprawach używania języka polskiego. Nie rzadziej niż co dwa lata Rada ma obowiązek przedstawiać Sejmowi i Senatowi sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego. Każdy organ może zasięgnąć opinii Rady w wypadku wystąpienia istotnych wątpliwości dotyczących użycia języka polskiego, opinia Rady może mieć formę uchwały.

Wybaczenie może zbyt długi wstęp. Pragnę jednak zwrócić waszą uwagę na wielkie bogactwo jakim jest nasz język, chroniony i regulowany mocą ustawy. A nie jedyny to argument. Nie mniej ważnym jest – a może i ważniejszym – jest to, że dbałość o poprawność językową jest jedną z form patriotyzmu oraz szacunku do spraw o których piszemy i do których piszemy.

Trudno się nie zgodzić z opinią Ewy Bralczyk (strona internetowa wolbrom.pl), że wielką rolę w popularyzacji poprawności językowej mają nauczyciele, dziennikarze, księża, osoby publiczne (warto dodać: i sekretarze w naszym Zakonie). Niestety, często nie stają na wysokości zadania, niemiłosiernie kalecząc nie tylko mowę własną, ale także psując nawyki tych, którzy ich słuchają. Postarajmy się, na ile to tylko możliwe, pamiętać o tym, co leżało na sercu już mistrzowi Rejowi: *...niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają...*

### Co może nam w tym pomóc:

- czytanie dobrej literatury – to najlepszy sposób nauki,
- zagłądanie bez wstydu do poradników i słowników językowych,
- każdorazowe przeczytanie tekstu przez siebie stworzonego.

### A co w tym dziele jest naszym najgroźniejszym wrogiem?:

- język niby-polski, czyli komunikatory internetowe oraz reklamy.

Język nie jest czymś ustalonym na zawsze. On żyje i nieustannie się zmienia. Prawdę mówiąc często mi żal, że wybierając kierunek studiów zakochałem się w chemii, a nie w historii języka polskiego. W chemii dwa plus dwa to zawsze cztery. W drugim przypadku rozwiązań może być wiele...

Dziś pragnę zająć się czymś co nazwać można językiem kościelnym, a może lepiej językiem religijnym. Obrońcą jego też jest Rada Języka Religijnego Rady Języka Polskiego, która w 2003 roku spotykała się trzykrotnie nie po to, by zmieniać przepisy ortografii, lecz by ujednoczyć istniejącą pisownię. Właśnie tam preferowano ograniczenie używania wielkiej (dużej) litery, lecz nie w sposób pryncypialny, dziś może użylibyśmy modnego słowa „totalny”, lecz z zachowaniem możliwości jej używania ze względów emocjonalnych, grzecznościowych lub dla podkreślenia ich rangi.

Propozycje ustaleń były konsultowane z Radą Naukową Konferencji Episkopatu Polski oraz z Komisją ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski.

Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk zatwierdziła proponowane ustalenia na posiedzeniu plenarnym w dniu 7 V 2004 roku. Kolejny raz ten temat został podjęty w roku 2010.

Z praktycznego punktu widzenia, tym co sprawia nam – sekretarzom naszego Zakonu – najwięcej problemów jest używanie dużej (wielkiej) i małej litery w tekstach które tworzymy. Czy jednak naprawdę jest to aż tak ważne, że warto tyle o tym mówić?

Zanalizujmy kilka przykładów (więcej pewnie wypłynie podczas dyskusji). Spójrzmy na dwa zdania:

Wczoraj miejscowi księża opuścili kościół.

Wczoraj miejscowi księża opuścili Kościół.

Są prawie takie same, prawie. Różnią się niewiele. W pierwszym zdaniu użyto małej litery, w drugim dużej. Ten „drobiazg” spowodował, że każde z nich opisuje zupełnie inną rzeczywistość. Pierwsze komunikuje, że księża wyszli ze świątyni, opuścili ten budynek. Drugie jest bardziej dramatyczne: sugeruje, że księża zmienili wyznanie, dokonali apostazji, opuścili wiarę... Sytuacja może być jeszcze bardziej dramatyczna gdyby w tych zdaniach zamiast zwrotu „miejscowi księża” użyto konkretnego imienia i nazwiska.

Gdy mamy na myśli budynek czy obiekt, to sięgamy po małą literę (podobnie *katedra*, *bazylika*, *sanktuarium*). Natomiast gdy będziemy opisywali co zwiedziliśmy będąc w Krakowie, napiszemy: *kościół Mariacki*. To nazwa własna, podobnie jak *kościół Franciszkanów* czy *kościół Świętego Mateusza*. Analogicznie piszemy: *kościół pod wezwaniem Świętego Wojciecha*, *sanktuarium Świętego Józefa*.

Jednak gdybyśmy byli zwolennikami krótszej formy zapisu, to w ostatnich zdaniach napisalibyśmy: *kościół św. Mateusza* i *sanktuarium św. Józefa*. Dlaczego? Nazwy własne osób świętych, błogosławionych i sług Bożych piszemy wielką literą: *Święty Mateusz*, *Święty Józef*. Gdy jednak pełną wersję zastępuje skrót, wracamy do małej litery. Podobnie w nazwach ulic: *ul. Świętej Barbary*, *ul. św. Barbary*.

Może jeszcze nieco o okresach liturgicznych. Wielką literą piszemy: *Wielki Tydzień* i *Triduum Paschalne*. Inne nazwy tych okresów w zasadzie piszemy małą literą: *adwent*, *wielki post*.

Może jeszcze o tym jak zapisać nazwy tytułów, godności i urzędów. Zasadniczo nazwy te piszemy małą literą: *ojciec*, *ksiądz*, *proboszcz*, *pastor*, *prowincał*, *ojciec święty* (termin *Ojciec Święty*, pisany wielkimi literami, odnosi się przede wszystkim do Boga Ojca).

**Warto jednak zapamiętać zasadę, która pozwala w każdym przypadku użyć wielkiej litery ze względów składniowych, znaczeniowych, uczuciowo-grzecznościowych i graficznych.** Stąd nie jest błędem zapis: *Ojciec Święty Franciszek*.

Trudno w krótkiej konferencji zawrzeć odpowiedź na każde pytanie na jakie trafić możemy podczas pisania tekstów. Gdzie więc szukać pomocy? Gdy trafiam na problemy z pisownią słownictwa religijnego, sięgam do:

– strony: [http://www.kul.pl/zasady-pisowni-slownictwa-religijnego,art\\_3460.html](http://www.kul.pl/zasady-pisowni-slownictwa-religijnego,art_3460.html)

– książki Renaty Przybylskiej i Wiesława Przyczyny „Pisownia słownictwa religijnego” – niezwykle rzetelnej i niezwykle pomocnej, która – poza zasadami pisowni religijnego języka – obszerny alfabetyczny indeks przykładów w niej opisanych.

*br. Zygfryd Smarzyk OFS*